

Kozetka (79)



Tea Timeeee. Mar(y)nowanie chwil. Podomka z Rubikonu.

*Herbatę się pija,
by zapomnieć
o hałasie świata.*

T'ien Yiheng

Joanna Friedrich

Retrogradację, której nie ma, albo inną narrację (narratora) odczuwam tak, jakbym zasnęła na słońcu podczas fali ostatniego upału i obudziła się dopiero dziś, po tym, jak się wreszcie wyspałam po fali dziecięcych wirusów, która zmyła utartą codzienność niczym atlantycki przypyływ.

Dlaczego atlantycki? Bo raz zasnęłam podczas przypyły nad Atlantykiem... Nie radzę w ten sposób zasypiać nikomu, kto nie śpi jak zając. Każdy, prędzej, czy później, chce zatrzymać czas. Przekroczyć Rubikon na powrót. Przypomina to łapanie motyli przez angielskiego szpiega na plaży w Normandii. Kiedy już łapiesz chwilę, osnowę, wątek – ona się wymyka i życie dalej gna przed siebie albo skręca gwałtownie jak cholerny Snowpiercer.

Na tym świecie wiele jest światów, a każdy pączkuje, czasem potajemnie, żeby wybić, niczym źródło, lub bambus, gdzie indziej. Umiejętność wyrażania, wyobrażania, ocalania i niszczenia światów to hobby Homo Sapiens, nasza strategia przetrwania.

Żyjemy w czasach, kiedy po jednej stronie globu, jak grzyby po deszczu mnożą się stra-

tedzy wojskowi, w Cann współczesne damy przewożą swoje ciała, owinięte w metry drogocennych sukien helikopterami. W Rosji, podobno, Rosjanki nie kryją się z krojeniem na strzępy kreacji od Chanel. Z drugiego krańca świata przybywa małpia ospa.

Nad wszystkim unosi się starodawny smog i stale unowocześniane, opary absurdalnych kłótni, np. o rację bytu ekologii. Ufo jest (arte)faktem, szczepionki na raka nadal nie wynaleziono.

Książki to przeżytek.

Niektóre uczucia też.

Intelekt – również – niestety.

Muszę kupić nowy łapacz snów.

Ostatnio, z cyklu hogwardzkich snów, znowu śniło mi się w języku elfów. Tym razem dostałam odznakę krasnoludka...

A rankiem odkryłam, że kiedy wpadam w popłoch, jak ten obudzony zając, zaparzam herbatę sobie i wszystkim naokoło. I świat się trochę uspokaja.

Dziś kolekcja, od oglądania której, człowiek natychmiast chce skoczyć do basenu na główkę.



Rzeźki, jak pierwszy haust Mimosy po przybyciu na Capri, debiut Camilli Miceli dla Emilio Pucci, Fall 2022, Ready to Wear:

Just be.



Rys. Barbara Medajska

Jarosław Stanisław Jackiewicz

Ludzie w tramwaju

ludzie w tramwaju
tak wielu ich
a przecież mniej
niż promił narodu

poruszają się
w przestrzeni i w czasie
stojąc lub siedząc

ludzie w tramwaju
autobusie pociągu
a tak naprawdę tylko
człowiek plus człowiek
plus człowiek i tak dalej

wsiadają jakby się rodzili
wsiadają jakby umierali

połączeni przypadkiem
tym samym środkiem komunikacji
nie patrzą sobie w oczy
udają że ich nie ma
zbyt anonimowi zbyt chwilowi
na jakąkolwiek wspólnotę

połączeni na krótko
BOLEŚNIE OSOBNI

Darnina

Wszystko może być darem.
I zazwyczaj jest, tylko
Nie potrafimy tego dostrzec.

Cisza i Słowo.
Poezja.
Błękit nieba. Zieleń traw.
Głębia i ziarno.
Darnina.

To, co widzialne,
To, co niewidoczne
Dla oczu.
Ale istnieje.

Wszystko jest darem.
Najbardziej to, co pomiędzy.
Gdzieś między duszą a ciałem,
Snem a czuwaniem.

Wszystko jest
Darowane.
Korzenie. Skrzydła.
Nawet krzyż.

To, co żyje,
To, co umiera
I czeka – na Ciebie.
TYLKO POSZUKAJ.